



SEKTOR

ZBIORY OŚRODKA KARTA

30 IV 1984

PISMO TERENOWEGO KOMITETU OPORU

Według recepty Goebbelsa

Minister propagandy III Rzeszy, Józef Goebbels sformułował kiedyś zasady skutecznej propagandy. Skuteczność wyrażała się w tym, że można było wmówić ludziom każde głupstwo, nawet głupstwo oczywiste. Zasady te były następujące: po pierwsze, poziom propagandy należy dostosowywać do najmniej inteligentnego odbiorcy, po drugie - propaganda powinna odwoływać się do najniższych instynktów odbiorców, takich jak: zawiść, chciwość itp, po trzecie - powinna być kontynuowana przez dostatecznie długi okres, by w umysłach odbiorców doprowadzić do wytworzenia się automatycznych, mimowolnych skojarzeń.

Tę receptę Goebbelsa wykorzystuje partia od początku swego w Polsce istnienia. Ostatnio próbuje wykorzystać tę metodę do propagandowej ofensywy przeciwko "spekulantom". Prześledźmy mechanizm tej propagandy, a przekonamy się, że patronuje jej z piekła sam hitlerowski dygnitarz. Oto teza pierwsza - poziom życia ludzi pracy dlatego się obniża, bo spekulant żeruje na kryzysie, wykupuje towary i sprzedaje po wyższych cenach. Jest to przykład twierdzenia adresowanego do najmniej inteligentnego odbiorcy, tj. takiego, który nie jest w stanie zastanowić się nad przyczynami, a widzi tylko skutki. Człowiek inteligentny zdaje sobie sprawę, że nawet całe hordy spekulantów nie są w stanie spowodować kryzysu podłanego polskiemu, jeżeli gospodarka jest oparta na zdrowych podstawach. Przyczyną kryzysu polskiego jest głupia polityka lat 70-tych, wciągnięcie Polski w finansowe uczestnictwo w "narodowo-wyzwoleńczych" awanturach w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej, militaryzacja gospodarki i korupcja aparatu władzy. Ale dla komunistycznej propagandy winien będzie zawsze "spekulant", tzn. m.in. stara kobieta, która w przejściu podziemnym sprzedaje plastikowe torby.

Telewizja z upodobaniem pokazuje "góry" skonfiskowanego spekulantom towaru oraz zachłystuje się demonstrowaniem luksusowego trybu życia warstwy "spekulującej". Na ekranach widać domki jednorodzinne, samochody, tzn. jeden samochód, rzadko dwa. Najogólniej biorąc, są to dowody materialnego dorobku o standardzie wyższym od średniego, o którym marzy większość ludzi w naszym kraju. Marzy większość, ale tylko część odczuwa zawiść wobec tych, którzy już się tego dorobili, a jeszcze mniejsza część chciałaby im to pozabierać. Eksponując spekulanckie "luksusy" propaganda dąży do tego, by tę zawiść i tę nie cofającą się przed niczym chciwość w społeczeństwie upowszechnić. To jest działanie na emocje, według drugiej zasady Goebbelsa.

Propagandową ofensywę przeciwko "spekulantom" podjęto od momentu, gdy ujawniły się rozmiary kryzysu gospodarczego i trwa ona po dzień dzisiejszy, a więc już czwarty rok. Właściwie nawet dłużej, bo przypomnijmy sobie nieustającą wojnę propagandową przeciwko "prywaciarzom", "badylarzom" itp. Propaganda ukazuje ich zawsze jako właścicieli fortun, których pochodzenie nie jest jasne i jeżeli nawet nie zarzuca im niczego konkretnego, to przynajmniej dąży do wytworzenia skojarzenia, że "prywaciarz" to w gruncie rzeczy na pewno przestępca, tylko jeszcze nie wykryty. Wszystkie polskie powieści kryminalne umieszczają czarne charaktery wśród prywatnych przemysłowców, rzemieślników i kupców. To trwa już czterdzieści lat. Zastanówmy się przez chwilę, czy nie padliśmy samą ofiarą tej propagandy. Zastanówmy się, z czym kojarzy nam się w pierwszej chwili słowo "prywaciarz". Zrobmy sobie taki test. To będzie ilustracja trzeciej zasady Goebbelsa, że długie powtarzanie czegośkolwiek, prowadzi u odbiorcy do mimowolnych skojarzeń, które są albo źródłem bezmyślnej niechęci, albo - w zależności od intencji propagandzisty - źródłem niewolniczego bezwładu.

Po co partia prowadzi tę propagandową wojnę przeciwko "spekulantom"? Jeden powód jest oczywisty. Jeśli choć część społeczeństwa da się nabrać na "spekulantów", to będzie wyładowywać swój gniew i nienawiść na ludziach, którzy czegoś się dorobili. Ale sporo ludzi czegoś się dorobiło. Kto spośród nich jest strasznym spekulantem? Ano ten, kogo wskaże władza. A jest więcej niż pewne, że władza nigdy nie pokaże na siebie, a raczej będzie wskazywać na swoich przeciwników politycznych /przypomnijmy sobie "kułaka" w latach 50-tych/, albo na potencjalnych kozłów ofiarnych. Tak czy owak, wskazanie "wroga" w osobie spekulanta ściąga część furii z partii jako rzeczywistego sprawcy kryzysu, na ludzi zgola w tej sprawie niewinnych. I to jest pierwszy powód tej ofensywy propagandowej.

Drugi powód jest bardziej subtelny. Jest to powód natury ideowo-politycznej. Przywódcy partii zdają sobie sprawę, że atrakcyjność ideologii komunistycznej jest w tej chwili równa zeru, że partia nie jest w stanie pociągnąć za sobą nawet własnych członków, a co dopiero mówić o reszcie społeczeństwa. Przywódcy partii zdają sobie sprawę, że bez uzyskania swego rodzaju duchowego przywództwa, prędzej czy później stracą kontrolę nad życiem politycznym społeczeństwa, gdyż będą wymuszać jego posłuch jedynie terrorem. Dlatego też na konferencji partyjnej rzucono hasło powrotu do leninowskich pryncypiów. Jednocześnie - jak pamiętamy - na tej samej konferencji większość mówców toczyła pianę, pomstując na spekulantów. Cóż więc oznacza w przełożeniu na język praktyki hasło "powrotu do leninowskich pryncypiów"? Oznacza rzucenie leninowskiego hasła: "GRAB NAGRABLIENNOJE", czyli kradnij ukradzione. Partia szermując hasłem "sprawiedliwości społecznej" ma nadzieję na rozhuśtanie w społeczeństwie nienawiści o podłożu materialnym, ma nadzieję, że nienawiść ta doprowadzi do wytworzenia się autentycznego ruchu, który rabunek umieści na swoich sztandarach. Partia ma nadzieję, że stanie na czele takiego ruchu i w ten sposób odzyska utracone duchowe przywództwo, choćby nad częścią społeczeństwa. I to jest drugi, o wiele ważniejszy cel tej propagandowej ofensywy.

Jak dotychczas nie udało się stworzyć "robotniczych batalionów" które ścigałyby "spekulantów", oczywiście pod kierownictwem partii. Miejmy nadzieję że to się nie uda. Społeczeństwo powinno pamiętać, że PZPR nigdy nie miała na celu jego dobra. 13 grudnia jest tego dowodem; partia dla ratowania swojej władzy gotowa była nawet do eksterminacji na wielką skalę. Tam, gdzie robotnicy stawili zdecydowany opór, tam mordowano bez skrupułów. Obserwując kolejne propagandowe konwulsje partii nie wolno o tym choć na moment zapominać.

Ren

Uwagi do przemówienia "człowieka dzielnego".

Do tramwaju wchodzi starsza pani. Wszystkie miejsca siedzące zajęte są przez mężczyzn, żaden jednak nie podnosi się, by ustąpić damie. "Więc nie ma już dżentelmenów" - mówi głośno starsza pani. "Dżentelmeni są - odzywa się po chwili jeden z mężczyzn - tylko miejsc nie ma". Ten dowcip przypominał mi się, gdy słuchałem przemówienia Henryka Jabłońskiego w Sejmie. Jabłoński stwierdził bowiem, że do rad narodowych trzeba wybrać ludzi "dzielnych". Ależ to nic nowego! Przecież za każdym razem wybierani byli ludzie dzielni, a nawet - jak sobie przypominam z ostatniej kampanii przedwyborczej, jeszcze w latach 70-tych - nawet "najlepsi". I co się narobiło? A przecież każdy, gdy go zapytać, odpowiedziałby, że jest "dzielny". Wynika z tego, że dzielnych ludzi mamy dużo, tylko odwagi im brakuje.

Słuchając zakończenia przemówienia Jabłońskiego doszedłem również do wniosku, że dłuższe sprawowanie władzy, nawet w Radzie Państwa, prowadzi do wy-mordzenia, na podobieństwo zaniku mózgu u alkoholików. Zaskuszony Nauczyciel PRL powiedział bowiem, że nawoływanie do bojkotu wyborów to "w praktyce nawoływanie, by Polacy zbojkotowali samych siebie, przestali się troszczyć o własne interesy, o przyszłość swoją i swych najbliższych, by nie uczestniczyli w walce z tym co jeszcze u nas złe; by nie brali udziału w ogólnonarodowym porozumieniu dla powszechnego dobra". Im więcej słów, tym więcej głupstwa. Właśnie w trosce o przyszłość swoją i swoich najbliższych trzeba zbojkotować wybory. Dla człowieka jest ważne, czy on i jego najbliżsi będą błazniani na usługach partyjnych gangsterów, czy też takich błaznów z siebie nie zrobią. Właśnie w imię walki ze złem trzeba zbojkotować wybory. Największym złem dla Polski jest komunizm z jego uosobieniem - PZPR. Zwalczając PZPR i komunizm walczymy ze złem, ze śmiertelnym zagrożeniem dla życia naszego

narodu. W imię tej walki ze złem wzięliśmy udział w ogólnonarodowym porozumieniu dla powszechnego dobra. Tym ogólnonarodowym porozumieniem był i jest związek "Solidarność". To my tworzymy autentyczne porozumienie Narodu. To, co tworzą komuniści, ten cały PRON, to jest karykatura porozumienia narodowego, tak jak "demokracja socjalistyczna" jest karykaturą demokracji a krzesło elektryczne karykaturą krzesła zwykłego.

Choć nam wmówić, że wybory 17 czerwca będą jakimś ważnym wydarzeniem, że od tego, kto zostanie radnym zależy nasza przyszłość. Przypomnij sobie, drogi Czytelniku, czy znasz nazwisko radnego z Twojego terenu tylko dlatego, że został on radnym? Czy potrafisz wymienić skład rady narodowej? Obawiam się, że nikt tego nie potrafi, albo w każdym razie bardzo niewielki odsetek. I co? I przeżyliśmy tyle lat z tym mankamentem! I zaręczam Wam, drodzy Czytelnicy, że przeżyjemy drugie tyle, a może jeszcze więcej, zwłaszcza gdy nie będziemy sobie szarpali nerwów komunistycznymi imprezami w rodzaju tej, którą szykują na 17 czerwca.

Kleks

Co dzieje się w Oświacie Niezależnej?

/przedruk z Biuletynu NAI nr. 39/

Dwa lata temu, w marcu 1982 powstał Zespół Oświaty Niezależnej. O jego dotychczasowym dorobku i zamierzeniach na przyszłość rozmawiamy z jednym z jego założycieli.

- Zacznijmy od pytania podstawowego - czy oświata niezależna rozwija się?

Jaki jest jej zasięg?

ZON - Kiedy zaczynaliśmy, była nas tylko mała grupa w Warszawie. Łączyła nas wspólna myśl, że trzeba inspirować i wspierać rozwój niezależnego ruchu samokształceniowego. Dzisiaj ruch samokształceniowy to ogromna machina - mamy ponad dwadzieścia miast objętych ścisłą łącznością, a trzeba pamiętać, że prawie każde z tych miast jest z kolei centrum swego regionu i wspiera oświatę niezależną w małych miasteczkach i na wsi. Mamy w Warszawie wydawnictwo, drukujące dla nas Zeszyty Edukacji Narodowej i własne pismo "Tu, teraz". Skupiają się wokół nas wykładowcy, autorzy opracowań i podręczników. ZON to pełniącego, ale także organizatorzy kursów, poligrafowie, transportowcy, ludzie z kolportażu...

- Ilu was właściwie jest?

ZON - Ze zrozumiałych względów nie będę posługiwał się precyzyjnymi liczbami. Sprawozdawczość nie da się pogodzić z konspiracją. Mogę natomiast odpowiedzieć pośrednio. Na ostatnie święta Bożego Narodzenia chcieliśmy dać prezent wszystkim tym, którzy ściślej związali się z naszą robotą. Spodziewaliśmy się, że trzeba będzie przygotować kilkanaście, może dwadzieścia kilka podarunków. Okazało się, że w samej tylko Warszawie trzeba było dać kilkaset paczuszek. Powtarzam - chcieliśmy uhonorować tylko najczynniejszych współpracowników.

- Na czym polega wasza działalność? Słyszysz się czasem o kołach samokształceniowych - czy to wasza działka?

ZON - W zasadzie - tak, ale nie jest to takie proste. Widzi pan, zaczynając, chcieliśmy stworzyć sieć kół, które zaopatrywalibyśmy w potrzebne materiały, którym podsyłalibyśmy wykładowców i tak dalej. Szybko okazało się, że ruch jest zbyt duży, że nie da się nim centralnie sterować. Poszczególne koła działają samodzielnie, realizują własne programy i przeważnie nawet nie wiemy o ich istnieniu. Oczywiście współpracujemy z kilkudziesięcioma kołami, mamy stały kontakt, ale to tylko fragmenty znacznie większego zjawiska. Samokształcenie rozwija się nie tylko przy szkołach. Także przy fabrykach, w środowiskach sąsiedzkich, przy parafiach. Ruszyło się także na wsi - w porozumieniu z OKOR-em będziemy teraz przygotowywać materiały dla rolników. Nasza rola dziś to przede wszystkim dostarczenie wydawnictw, propozycji programowych, także pomocy organizacyjnej. Kolportaż informuje nas, że zapotrzebowanie zgłoszone na nasze wydawnictwa wynosi ok. 50 tys. egzemplarzy. Daje to jakieś pojęcie o skali ruchu samokształceniowego.

- Jesteście przygotowani do wydawania opracowań w takich nakładach?

ZON - Nie. To przerasta nasze możliwości, choć sytuacja powinna się poprawić, bo już w kilku miastach mamy filie drukarskie, co wpłynie na zwiększenie nakładów.

- Czy mógłby pan wymienić dotychczas wydane tytuły?

ZON - W serii Zeszytów Edukacji Narodowej ukazało się 9 książeczek: "Kryzys

w Polsce", "Propozycje programowe dla kół samokształceniowych", "Marzec 68", "Manipulacja", "Tolerancja i odpowiedzialność", "Oświata Niezależna - zbiór idei i propozycji", "Wystąpienia robotnicze w ZSRR", "Korespondencja między Chruszczowem a Kennedyem" oraz jeszcze jedna pozycja, której tytułu nie pamiętam - jest w niej mowa o reformowalności czy nierreformowalności systemu. Oprócz tej podstawowej serii wydajemy od niedawna także tzw. "Małe ZEN-y". Są to zwięzłe, popularne broszurki adresowane do odbiorców robotniczych. Parę tytułów: "Ceny", "Indoktrynacja", "Totalitaryzm", "Demokracja" itd.

- Czy mógłby pan zdradzić, co wydacie w najbliższym czasie?
ZON - w pierwszej kolejności ukaza się chyba "Dwa komitety" Jest to praca Zenczykowskiego na temat najnowszej historii Polski. Chodzi o komitet Marchlewskiego i PKWN. Do naszych odbiorców powinna już rychło dotrzeć książka "Co czytać" /propozycje bibliograficzne dla kół samokształceniowych/ oraz politologiczny tekst "Polska 80". Trochę później "Kościuszkowcy" w opracowaniu Kulerskiego - jest to coś w rodzaju pamiętnika żołnierza, bardzo interesująca pozycja. I jeszcze książka Skarskiego "Polska w czasach Gomułki".

- Mówiliśmy dotychczas tylko o Zeszytach Edukacji Narodowej. Nie wszystko da się pomieścić w tak szczupłych broszurkach..

ZON - Myślę, że w stosunkowo niedalekiej przyszłości będziemy musieli wydać większe pozycje. Przykładowo - mamy już mocno zaawansowane prace nad wielotomową "Historią PRL". Podjęto też prace nad alternatywnymi podręcznikami dla szkół podstawowych. Są to tylko przykłady. Z ogromną satysfakcją obserwuję aktywność autorów - znakomitych specjalistów. Ludzie nie marnują czasu - właśnie teraz powstają ciekawe książki. Pojawiają się też inne inicjatywy, które rozszerzają nasz dotychczasowy profil wydawniczy. Ostatnio rozpoczęła na przykład pracę rozgłośnia kasetowa oświaty niezależnej - wyszła już pierwsza kasetka o KOR-ze, rychło ukaza się następne, głównie o tematyce literackiej.

URSUS: Z pracy w ZM "Ursus" zrezygnowali zatrudnieni tam Wietnamczycy, ze względu na niskie zarobki!

PODKOWA LEŚNA: 8 kwietnia br. odbyło się kolejne spotkanie z autorem. Tym razem gościł tam Andrzej Wajda opowiadając o swych zamierzeniach twórczych, m.in. o projektowanej realizacji filmu o papieżu Janie Pawle II. Zanysł polega na przedstawieniu drogi życiowej Papieża z taką myślą, że jego wielkość uwarunkowana jest faktem, iż ukształtowany został duchowo przez doświadczenie religijne i narodowe polskie. Na zakończenie A. Wajda stwierdził, że żyjemy wszyscy we właściwym miejscu i czasie by podejmować się rzeczy wielkich. Każdy człowiek musi i powinien znaleźć odpowiedni, właściwy sposób na realizację tych wielkości.

PRUSZKÓW: W Pruszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jak za czasów Gierka, administracja państwowa kładzie swoją łapę na 30 procentach wybudowanych mieszkań. Wraca nowe!

Spśród 39 uczestników wycieczki do Wiednia 15 pozostało w tym mieście. Organizatorem imprezy był "Turysta".

Wydziały Oświaty zaleciły w przyszłym roku szkolnym zorganizować klasy tak, aby klasy małe połączyć w co najmniej trzydziestuosobowe. Niedawno minister oświaty B. Faron mówił o przewyciężeniu trudności w szkolnictwie. To już nie Faron, to Fan-Faron!

Narady we władzach PSS Spółen coraz częściej formułują wnioski, by przywrócić sprzedaż alkoholu w godzinach porannych. Jednym słowem również i w spółdzielczości coraz więcej zwolenników życia po rusku - "Bież wódki nie razbieriesz". Czyżby gospodarka PRL-u opierała się... na szyjce butelki?

WARSZAWA: Pracownicy oddziałów Narodowego Banku Polskiego z terenu województwa stołecznego mogą się zapisać do nowych związków... przez telefon, dzwoniąc pod odpowiedni numer. Po wykręceniu numeru, zgłasza się dyżurny ze stołecznej SB, wpisuje na listę, ustala stawkę akordową od donosu oraz przydziela zadania.

Wobec niewielkiej ilości chętnych do udziału w reżimowym pochodzie na 1 - maja dyrektorzy szkół średnich wydali zarządzenie o obowiązkowym udziale w pochodzie uczniów klas pierwszych.

SPROSTOWANIE: W numerze 54 w artykule "Ksiądz Roman" zostało błędnie wydrukowane nazwisko księdza. Brzmi ono Indrzejczyk, Ksiądz Romana Indrzejczyka i Czytelników przepraszamy.

Numer zamknięte 27 kwietnia 1984 r.